

stwa obok Czech, musiałoby się przyczynić do wewnętrznych tarć w jej łonie, osłabiających jej pozycję i znaczenie na zewnątrz.

I z tego to właśnie powodu wprowadzenie w czyn tej bardzo racjonalnej zresztą koncepcji, opóźnia się z dnia na dzień. Że ona ma rację bytu i jest nawet niezbędną do utrzymania porządku na wschodzie Europy, oraz równowagi między jej wschodem a zachodem, o tem niema dwu zdań, rozchodzi się jedynie o to, kto ją ma tworzyć i ton jej nadawać.

O ile bowiem dotychczasowy projekt, z Czechosłowacją na pierwszym miejscu, zdaje się nie odpowiadać pokładanym w niej nadziejom, o tyle „mała ententa“, złożona z Polski, Rumunii i Węgier, mogłaby mieć szanse powodzenia, choć i tu wchodzi w grę różnica zapatrywań rumuńskich i węgierskich.

Prócz spraw „małej ententy“ przedmiotem konferencji rumuńskiego premiera z kierownikiem naszej zagranicznej polityki, były zapewne i inne, będące następstwem sąsiedzkich stosunków i stanowisko wobec wspólnego wroga, jakim dla obu państw jest Rosja sowiecka.

P. Take Jonescu, zdeklarowany stronnikiem Koalicji i, śmiało rzecz można, jeden z twórców dzisiejszej Wielkiej Rumunii (która, nie wiele brakowało, a byłaby sięgała i po Galicję Wschodnią...), uchodzi też za przyjaciela narodu polskiego i z uczucia.



Polityczne odwiedźiny w Warszawie: Rumuński poseł przy rządzie polskim Florescu.

mi temi bynajmniej się nie kryje. W rządzie współczesnych polityków światowych zajmuje on jedno z pierwszych miejsc, a Koalicja z jego zdaniem liczy się bardzo poważnie.

Do Warszawy przybył on wprost z Prażi, w towarzystwie swej małżonki, witany bardzo serdecznie przez przedstawicieli naszego rządu i ogół polskiego społeczeństwa.

Na dworcu kolejowym oczekiwał na przybycie gościa między innymi i minister spraw zagranicznych ks. Sapieha wraz z posłem polskim w Bukareszcie, Strzyńskim. Rumuńscy goście zamieszkali w Zamku królewskim.

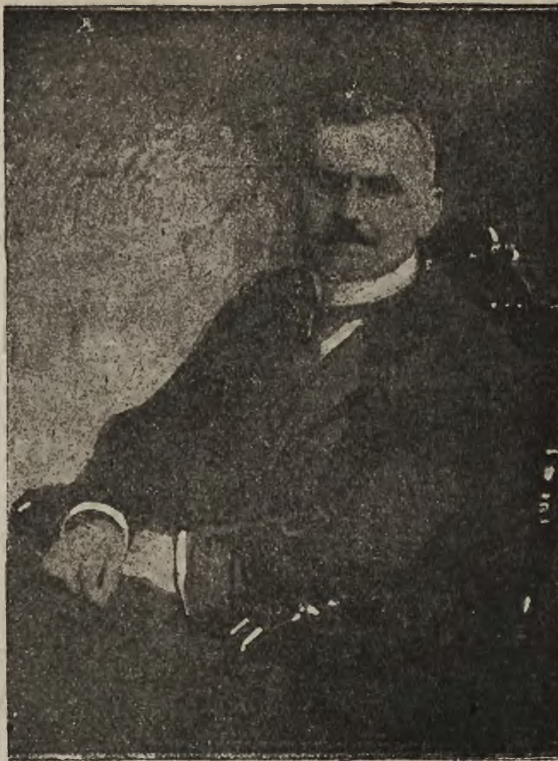
Najajutrz wzięli państwo Take Jonescu udział w nabożeństwie, odprawionem w kościele garnizony na Placu Saskim, po którym pani prezydentowa złożyła wieniec na cmentarzu poległych żołnierzy. Resztę dnia wypełniło przyjęcie, wydane na cześć przybyłych przez posła Strzyńskiego, audyencya w Belwederze i konferencye z przedstawicielami naszej polityki zagranicznej.

Z Warszawy miał się p. Take Jonescu udać w podróż powrotną do kraju drogą na Belgrad, brany także w rachubę przy tworzeniu „małej ententy“.

Dymisya ministra skarbu.

Telegramy warszawskie doniosły, że dotychczasowy minister skarbu, Władysław Grabski, na życzenie swego stronnictwa podał się do dymisji. Ostatnią urzędową czynnością ustępującego ma być jeszcze wypracowanie programu finansowego na dalszy okres czasu, w myśl życzenia prezydenta Witosa.

Działalność ustępującego ministra spotykała się zawsze z bezwzględną krytyką prasy lewicowej, która zarzucała mu dyktando i przeprowadzanie eksperymentów, w teorii może bardzo pięknych,



Dymisya ministra skarbu: Ustępujący minister skarbu i b. prezydent gabinetu, Władysław Grabski.

ale w praktyce nie mających zastosowania, dzięki którym zbagnił nasze finanse i doprowadził do czterdziesto milionowego deficytu. Dymisję jego w tych kołach powitano z radością, gdy natomiast prawica żegna go z żalem i nie szczędzi słów uznania. Z oceną bezstronną polityki finansowej ministra Grabskiego nie udało nam się nigdzie spotkać.

A przecież nie zdziałał on w ciągu swego urzędowania ani mniej ani więcej, tylko tyle, co i każdy inny, który znalazł się na jego miejscu. Szukał źródeł dochodu i musiał je znaleźć, a że mu to przychodziło z trudnością, zrozumieć łatwo, jeśli się zwąży, że Polska jest państwem, budzącem się dopiero do życia, zjednoczonem tylko w teorii i ekonomicznie zależnem od swych protektorów, kierujących się jedynie własnymi interesami, a do tego prowadzić musi kosztowną wojnę, pożerającą miliardy.

Praca w tych warunkach, zwłaszcza na stanowisku ministra skarbu, nie jest do pozazdroszczenia. Jego zadaniem jest szukanie źródeł dochodu,



Polityczne odwiedźiny w Warszawie: Pani Take Jonescu żona rumuńskiego prezydenta ministrów.

a starania w tym kierunku spotykają się stale z bezwzględą krytyką społeczeństwa. A źródła te znaleźć się musi za każdą cenę, gdyż w przeciwnym razie stanie cała maszyneryja państwowa.

Zarzuca się też ministrowi Grabskiemu, że popełnił szereg błędów politycznych, zgadzając się bez zastrzeżeń na warunki, postawione przez konferencyę w Spa.

Ale i w tym wypadku znalazł on się bez wyjścia. Wysłano go do Spaa i kazano się starać o pomoc, a Lloyd George miał już gotowe warunki, które musiał przyjąć, aby nie wrócić z próżnymi rękami. Umowy, wówczas zawartej, Koalicja nie

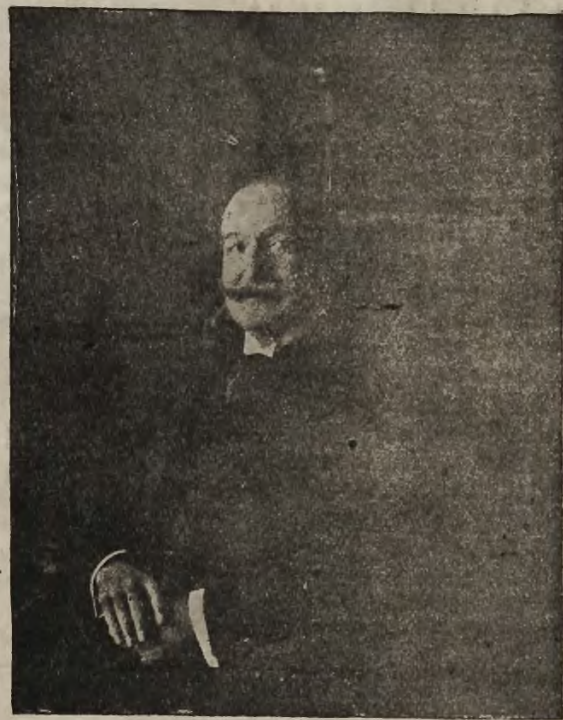
dotrzymała, zwa'nijac nas tem samem ze spełnienia ich z naszej strony.

Z tego punktu oceniając działalność ministra Grabskiego czy to jako prezydenta gabinetu, czy też na stanowisku ministra skarbu, stwierdzić się musi, że pracował w warunkach najniekorzystniejszych, po prostu pod przymusem, zostawiającym przed nim otwartą jedną tylko drogę, nie zawsze może odpowiadającą interesom polskim i że był zawsze ożywiony najlepszymi chęćmi służenia krajowi.

Następcy jego, gdy Polska stanie na swych własnych nogach i nie będzie się musiała leczyć z wola swych opiekunów, będą łatwiej mogli wywiązać się ze swego trudnego zadania.

Wylazi niemieckie sztydo z litewskiego worka..

Z podobnem wyrażeniem spotkaliśmy się niedawno w jednym z pism codziennych przy sposobności omawiania stanowiska, jakie oficjalna Anglia zajęła wobec postanowień konferencyi rygskiej. Stwierdzono wówczas, na podstawie głosów prasy oficjalnej, że Londynowi nie rozchodzi się bynajmniej o zasady spraw edliwości przy rozstrzygnięciu konfliktu polsko-rosyjskiego, lecz tylko o własny



Polityczne odwiedźiny w Warszawie: Rumuński prezydent ministrów, Take Jonescu.

interes. Anglia uzyskała od rządu litewskiego prawo wyrębu lasów na cały szereg lat, a tymczasem część tych terytoriów przyznał traktat rygski Polsce. I stąd powód obrzucenia angielskiego.

Ocenie wylazi jednak z tego samego worka drugie sztydo, tym razem niemieckie.

Stanowisko Niemiec wobec Polski jest aż nazbyt dobrze znane. Wiemy o tem, że Niemcy sprzymierzyliby się nawet z dyabłem, gdyby widzieli w tem swój interes i możliwość zaszkodzenia naszemu państwu, przeszkadzającemu w ich pochodzie na Wschód. Korzystają też z każdej sposobności, aby Polsce zaszkodzić i łączą się z każdym jej jawnym i skrytym nieprzyjacielem.

Tak było, gdy bolszewicy zdawali się już do chodzić do celu swych marzeń, zupełnie to samo powtarza się teraz z okazji zatargu polsko-litewskiego.

Anglicy i Niemcy starają się wszelkimi sposobami przeszkodzić ugodowemu załatwieniu sporu polsko-litewskiego, popierając zupełnie otwarcie wroga Polsce dążenia rządu kowieńskiego, który też, ufając w tak silną protekcyę materalną i moralną, za muje wobec nas cagle nieprzejednane stanowisko, nie zdając sobie z tego sprawy, że sam kręci bicz na siebie.

Nadzieja Niemców, że uda się im uzyskać bezpośredni kontakt z sowiecką Rosją, zawiodła, kolej przyszła ra Litwę, która miałaby być łącznikiem między Berlinem a Moskwą.

Tymczasem nadeszły jednak wypadki wileńskie. Stanowczy krok generała Żeligowskiego pokrzyżował znowu zamiary protektorów Litwy, dając też wyraz swemu niezadowoleniu w sposób bardzo widoczny. Anglia oświadcza, że na plebiscyt w Wileńszczyźnie się nie zgadza, Niemcy udzielają czynnej pomocy rządowi kowieńskiemu w walce z Litwą Środkową, której jedni i drudzy odnawiają